

T. XXIV (2021) Z. 3 (63)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2021.137743

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

Polish exiles from the prewar
Piłsudski faction and
the Polish Government
in Exile during World War II:
The factionalist *Letters from
London* (1942–1945)

**Piłsudczycy w Wielkiej
Brytanii wobec władz RP
w okresie II wojny
światowej w świetle
„Listów z Londynu”
(1942–1945)**

Instytut Historii
Uniwersytet Opolski
ul. Strzelców Bytomskich 2
PL 45-084 Opole
e-mail: krzysztof-tarka@wp.pl
<https://orcid.org/0000-0001-5247-6076>

**Krzysztof
TARKA**

KEY WORDS:
Polish press in the United Kingdom during
World War II, Polish political exiles
in the United Kingdom, the Piłsudski faction, *Letters
from London*, Władysław Sikorski (1881–1943),
Stanisław Mikołajczyk (1901–1966)

SŁOWA KLUCZOWE:
„Listy z Londynu”, piłsudczycy na emigracji,
władze RP na uchodźstwie (1939–1945),
gen. Władysław Sikorski,
Stanisław Mikołajczyk

ABSTRACT
During World War II a group of Polish exiles from the prewar Piłsudski faction issued at irregular intervals a bulletin called *Letters from London*. It published articles criticizing the Prime Minister in Exile General Władysław Sikorski, and more vehemently, his successor Stanisław Mikołajczyk, for bowing down British and American pressure and making unacceptable concessions to the Soviet Union.

ABSTRAKT
W okresie II wojny światowej piłsudczycy w Wielkiej Brytanii wydawali nieregularnie ukazujący się biuletyn „Listy z Londynu”. Na jego łamach krytykowali premiera rządu RP gen. Władysława Sikorskiego, a w jeszcze większym stopniu jego następcę — Stanisława Mikołajczyka za ustępstwa wobec Związku Sowieckiego oraz uleganie naciskom brytyjskim i amerykańskim.

Streszczenie

W okresie II wojny światowej piłsudczycy, powszechnie obwiniani za klęskę wrześniową w 1939 r., znaleźli się w politycznej izolacji. Od początku marca 1942 r. piłsudczycy w Wielkiej Brytanii wydawali powielany biuletyn „Listy z Londynu”. Pojedynczy egzemplarz czasopisma liczył zazwyczaj od czterech do dziesięciu stron gęsto zapisanego maszynopisu w formacie A4. Powołanie własnego organu prasowego było sporym sukcesem. Piłsudczycy, choć zepchnięci na margines życia uchodźczego, mogli w ten sposób prowadzić ograniczoną akcję propagandowo-informacyjną, przedstawiać założenia programowe środowiska oraz prezentować swoje poglądy na sprawy polskie. Jako zdeklarowani przeciwnicy premiera rządu RP gen. Władysława Sikorskiego, a w jeszcze większym stopniu jego następcy — Stanisława Mikołajczyka, krytykowali ich przede wszystkim za ustępstwa wobec Związku Sowieckiego oraz uleganie naciskom brytyjskim i amerykańskim. Jako niezłomni obrońcy przedwojennej granicy wschodniej stanowczo domagali się odrzucenia przez rząd RP sowieckich roszczeń terytorialnych. Konsekwentnie, choć bezskutecznie, upominali się także o utworzenie rządu prawdziwej jedności narodowej. Pozytywnie oceniali działalność prezydenta Władysława Raczkiewicza, wywodzącego się z tego samego co oni obozu politycznego (ocena prezydenta zmieniła się jednak w końcowym okresie wojny). Z nieukrywaną radością przyjęli też nominację gen. Kazimierza Sosnkowskiego na naczelnego wodza, z którym wiązali nadzieje na zwrot w polityce polskiej.

Kłeska wrześniowa w 1939 r. była szokiem dla znacznej części społeczeństwa polskiego, a piłsudczyków powszechnie obwiniano za przegraną. Internowanie prezydenta i rządu na terytorium Rumunii otworzyło przedstawicielom przedwojennej opozycji drogę do władzy. Wspierani przez Francję, utworzyli nad Sekwaną nowy ośrodek rządowy. Rozgrywka wokół nominacji na urząd prezydenta i premiera jesienią 1939 r. była w istocie walką o władzę między piłsudczykami, pragnącymi ją utrzymać, a antysanacyjną opozycją, dążącą do jej przejęcia. Wynik teoretycznie był remisowy: nasz prezydent (Władysław Raczkiewicz), wasz premier (gen. Władysław Sikorski). Rzeczywistą władzę cywilną i wojskową sprawował jednak gen. Sikorski, który skoncentrował w ręku stanowiska premiera i naczelnego wodza oraz ministra spraw wewnętrznych, spraw wojskowych i sprawiedliwości. Od razu zabrał się też do odsuwania od wpływów możliwie największej liczby przedstawicieli poprzedniego reżimu. Sanacyjni dygnitarze byli eliminowani z wojska i życia publicznego. Nie szczędzono im przy tym upokorzeń i złośliwych komentarzy. Nie bez znaczenia były poczucie krzywdy i niechęć do ludzi, którzy — zdaniem Sikorskiego — przyczynili się do jego przymusowej bezczynności po zamachu majowym. Na taką postawę szefa rządu wpływali też jego najbliżsi współpracownicy. Zdecydowanymi zwolennikami politycznych czystek i rozliczeń personalnych z ekipą sanacyjną byli w szczególności: „szara eminencja” tych lat ludowiec prof. Stanisław Kot oraz generałowie Józef Haller i Ignacy Modelski. Walkę z sanacją wykorzystywali do zemsty i odegrania się na zniechęconych przeciwnikach. Taka sytuacja zatruwała atmosferę panującą wśród wychodźstwa, utrwałała też podziały polityczne na emigracji¹.

Mimo politycznej izolacji spadkobiercy Marszałka utworzyli na emigracji trzy główne ośrodki. Pierwszy we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii. Dwa kolejne — w Palestynie i Stanach Zjednoczonych. Jesienią 1941 r. piłsudczycy przebywający na Wyspach Brytyjskich, wywodzący się przeważnie z ruchu zetowego i Związku Naprawy Rzeczypospolitej, reaktywowali działalność przedwojennego Związku Patriotycznego. Na początku 1942 r. organizacja została przemianowana na Zespół Piłsudczyków. Trzon grupy stanowili wysocy przedwojenni funkcjonariusze państwowi: dyplomaci, urzędnicy, generałowie czy parlamentarzyści. Nieformalnym przywódcą ruchu w Wielkiej Brytanii został Juliusz Łukasiewicz, były ambasador

¹ Szerzej: M. Kwiecień, *Wśród potępięcznych swarów. Prawne aspekty rozliczeń politycznych wśród uchodźstwa polskiego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1943*, Kraków 2013. Zob. też: E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993; M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999.

w Moskwie (1933–1936) i w Paryżu (1936–1939), który na emigracji dołączył do dawnych „zetowców” i „naprawiaczy”. Jego najbliższymi współpracownikami byli: Bronisław Helczyński, były szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP (1931–1934) oraz pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego (1934–1939), w czasie II wojny światowej pełniący obowiązki prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy „Światopol” oraz Michał Grażyński, wieloletni wojewoda śląski (1926–1939) i jeden z liderów Związku Naprawy Rzeczypospolitej².

Celem artykułu jest przedstawienie stosunku piłsudczyków w Wielkiej Brytanii do działalności władz polskich w okresie II wojny światowej, a zwłaszcza rządu RP pod kierownictwem gen. Władysława Sikorskiego, a następnie Stanisława Mikołajczyka. Swoje oceny piłsudczycy formułowali na łamach powielanego biuletynu „Listy z Londynu”. Pierwszy numer periodyku ukazał się na początku marca 1942 r. Pismo odbijane na prawach rękopisu wychodziło nieregularnie i było rozsyłane na prywatne adresy rozsianych po całym świecie przedstawicieli obozu. Pojedynczy egzemplarz biuletynu liczył zazwyczaj od czterech do dziesięciu stron gęsto zapisanego maszynopisu w formacie A4. Za nominalnego redaktora „Listów z Londynu”, który swoim nazwiskiem firmował kolportaż czasopisma, uchodził Bolesław Szymanowski, bibliotekarz w Polish Research Center w Londynie, zwolniony z pracy w marcu 1943 r. na żądanie ministra informacji i dokumentacji Stanisława Kota za krytykę rządu RP przez piłsudczyków. Autorami niepodpisanych artykułów oprócz Łukasiewicza oraz Grażyńskiego i Helczyńskiego byli Stefan Mękarski, Stanisław Józef Paprocki, Jan Starzewski czy Władysław Wielhorski. Powołanie własnego organu prasowego okazało się sporym sukcesem. Piłsudczycy, choć zepchnięci na margines życia uchodźczego, dysponując skromnymi środkami, mogli w ten sposób prowadzić ograniczoną akcję propagandowo-informacyjną, przedstawiać założenia programowe środowiska oraz prezentować swoje poglądy na sprawy polskie³.

Spadkobiercy Marszałka na emigracji już w pierwszym numerze „Listów z Londynu” akcentowali odmienne stanowisko od elit rządzących na wychodźstwie. Posądzeni przez przeciwników politycznych o mafijną robotę czy dywersję, deklarowali, że nie mają jednak zamiaru „bawić się w opozycję”. Przeciwni potęgowaniu narodowych waśni w trudnej dla Polski sytuacji, gdy walka o byt państwa i narodu była najważniejsza, nie chcieli „pograżać się w jazgot sporów o taktykę, o metody, o personalia, o fikcje niekiedy”⁴. Jeśli nawet początkowo nie atakowali otwarcie

² A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji (1939–1954). Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Bełchatów 2008, s. 41–51; A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 89; P. Waingertner, *Konspiracja trzech pokoleń. Związek Młodzieży Polskiej „Zet” i ruch zetowy (1886–1996)*, Łódź 2017, s. 360–366.

³ A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji...*, s. 73, 74. Ostatni, 94, numer „Listów z Londynu” ukazał się w końcu marca 1947 r.

⁴ *** „Listy z Londynu” 1942, nr 1 z 1 III, s. 1. Zob. też: A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji...*, s. 73.

ządu RP, to dochowanie tej deklaracji okazało się trudne, a nawet niemożliwe. Redaktorzy „Listów z Londynu” w kolejnych numerach biuletynu nie unikali mocno krytycznych opinii pod adresem swoich rywali. Wynikało to przede wszystkim z odmiennej od rządowych elit wizji polityki polskiej. Nie bez wpływu na takie stanowisko piłsudczyków pozostawały zapewne działania gabinetu Sikorskiego, a następnie Mikołajczyka uderzające w bliskie spadkobiercom Marszałka ideały, a także w przedstawicieli obozu na emigracji. Krytykowani oraz atakowani przez polityków i publicystów związanych z rządem RP, odwzajemniali się piłsudczycy pięknym za nadobne. Zepchnięci na margines emigracyjnej sceny politycznej, biorąc udział w toczonych na wychodźstwie sporach, dążyli w ten sposób do wyjścia z politycznej izolacji.

Współtworząc w przeszłości obóz władzy w Polsce po zamachu majowym w 1926 r., w sposób naturalny odwoływali się do autorytetu Józefa Piłsudskiego. Wskazując na rolę dziejową Piłsudskiego, stawiali go w jednym szeregu z Bolesławem Chrobrym, Jagiellonami czy Stefanem Batorym. Jego myśli i czyny sprawiły, że stał się „odnowicielem Polski”. Był też wzorem dla współczesnych i przyszłych pokoleń⁵. Odwoływanie się do geniuszu i politycznej dalekowzroczności Komendanta, idea czynu oraz silne państwo zajmowały naczelne miejsce w myśli politycznej piłsudczyków. Ocena Piłsudskiego na łamach „Listów z Londynu” dobitnie kontrastowała z opiniami na temat emigracyjnych polityków.

Piłsudczykowski analityk, komentując wystąpienie gen. Władysława Sikorskiego w Radzie Narodowej z 21 kwietnia 1942 r. na temat polskich celów wojny, wytykał premierowi niedopowiedzenia oraz brak konsekwencji. Wskazywał na konieczność walki o nowy układ stosunków politycznych w powojennej Europie, który byłby gwarancją bezpieczeństwa i pokoju (piłsudczycy byli gorącymi orędownikami federacji czy związku państw w Europie Środkowo-Wschodniej). Ostrzegał zwłaszcza przed nieopatrzonymi koncesjami na rzecz Związku Sowieckiego. Jak wymownie pisał: „Oddanie Litwy (nawet bez Wilna) oraz Bukowiny Rosji, to wsunięcie Polski w paszczę sowieckiego imperium, to jakby przygotowanie znakomitych wyjść do dalszego skoku sowieckiego na Zachód. Nie możemy tu być bierni”⁶.

Wraz z upływem czasu krytyka rządu i Rady Narodowej tylko się nasilała. W jednym z kolejnych numerów „Listów z Londynu” z początku sierpnia 1942 r. zarzucano władzom na emigracji brak własnych koncepcji. W działaniach rządu RP piłsudczycy nie potrafili się doszukać „świadomości celów i zadań ani też skoordynowania ustalonej taktyki. W stosunku do wszystkich niemal zagadnień ujawnia się

⁵ 19 marca 1943, „Listy z Londynu” 1942, nr 2 z 15 III, s. 1–2; *Realizm i abstrakcja*, „Listy z Londynu” 1942, nr 2 z 15 III, s. 2–4.

⁶ *O polskie cele wojny*, „Listy z Londynu” 1942, nr 5 z 3 V, s. 1. Rada Narodowa RP była instytucją o charakterze parlamentarnym, organem doradczym prezydenta i rządu. Szerzej: E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polskę na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945*, Warszawa 1997.

zatrważający brak zdecydowanych poglądów, a jakże często chaos, dyletantyzm i powierzchowność”⁷.

W przeciwieństwie do rządu czy Rady Narodowej piłsudczycy z aprobatą oceniali działalność wywodzącego się z tego samego obozu politycznego prezydenta Władysława Raczkiewicza, byłego marszałka senatu w latach 1930–1935, kilkakrotnego ministra spraw wewnętrznych i wojewodę. Komentując na łamach „Listów z Londynu” noworoczne orędzie głowy państwa z 1943 r. pisali w podniosłym tonie: „Orędzie polskie w swej osnowie, jak polskim jest sztandar biało-czerwony, uświadamia nam w pełni naszą wolę: oby stało się potężną pobudką do ogólnonarodowego męskiego czynu”⁸.

Mimo nasilającej się krytyki, stojąc na gruncie legalizmu wypływającego z Konstytucji kwietniowej z 1935 r., nie podważali legalności i prawomocności rządu Sikorskiego. Konsekwentnie trwali na stanowisku, że jest to rząd legalny i „za taki musi być i jest uznawany przez cały naród, nie tylko przez zwolenników rządu, ale i przez jego przeciwników. Za tak samo legalny będzie uważany każdy inny rząd, któremu Prezydent Rzplitej odda władzę, na podstawie przepisów obowiązującej Konstytucji z r. 1935”⁹.

Gdy do opinii publicznej przedostały się wiadomości o nocie sowieckiej z 16 stycznia 1943 r., uznającej Polaków zamieszkałych na zajętych w 1939 r. przez ZSRR ziemiach wschodnich RP za obywateli sowieckich, piłsudczycy przystąpili do frontalnego ataku. Jako niezłomni obrońcy granicy wschodniej ustanowionej w 1921 r. traktatem w Rydze oskarżyli rząd, że zamiast zaalarmować opinię polską o sowieckich zakusach, zataił tę „niezmiernie cyniczną i brutalną notę”. Przypominali, że gen. Sikorski podpisując w lipcu 1941 r. (z pogwałceniem przepisów konstytucji) „fatalnie sformułowany” układ z Sowietami popełnił „niewybaczalny grzech”. Układ Sikorski–Majski stał się dla piłsudczyków punktem zwrotnym w ocenie rządu RP. Przemilczanie problemów w stosunkach polsko-sowieckich doprowadziło — ich zdaniem — ostatecznie do katastrofalnej klęski w polityce wobec Kremla. Gdy bankructwo polityki Sikorskiego stało się dla nich oczywiste, jedynym wyjściem z kryzysu, w którym znalazła się sprawa polska, było natychmiastowe podanie się rządu do dymisji. Piłsudczycy domagali się, aby nowy rząd był wyrazem rzeczywistej jedności narodowej. Nie wskazując nazwisk premiera czy ministrów, twierdzili, że w skład nowej Rady Ministrów powinni wejść ludzie mądrzy i silni charakterem, zdolni bronić skutecznie polskich interesów¹⁰. Tych cech odmawiali rządzącym politykom.

⁷ *Wojna i pokój*, „Listy z Londynu” 1942, nr 11 z 5 VIII, s. 1.

⁸ *Orędzie prezydenta*, „Listy z Londynu” 1943, nr 22 z 17 I, s. 1–2.

⁹ *Gen. Sikorski w obronie konstytucji*, „Listy z Londynu” 1943, nr 23 z 4 II, s. 5. Szerzej: W. Rostocki, *Stosowanie Konstytucji kwietniowej w okresie drugiej wojny światowej 1939–1945*, Lublin 1988.

¹⁰ *O nowy rząd i prawdziwe zjednoczenie narodowe*, „Listy z Londynu” 1943, nr 24 z 17 II, s. 1.

Krytyka rządu coraz wyraźniej przeradzała się w regularną akcję propagandową mającą na celu wymuszenie dymisji gabinetu Sikorskiego. „Listy z Londynu” zarzucały premierowi i Radzie Ministrów niekompetencję, nieumiejętność, brak odpowiedzialności i charakteru. Rozwijając te zarzuty pisano:

Najwyższym dowodem niekompetencji był zawarty traktat z Sowiecami [z 30 lipca 1941 r.], przy braku precyzji stosunków powojennych i przy nie tylko obraźliwym, ale i jak się okazało prawnie niebezpiecznym słowie „amnestia”. Najwyższym dowodem nieumiejętności był brak jakiegokolwiek mężnej obrony stanowiska Polski wobec całego świata w najbardziej ważkich sprawach przyszłości Rzeczypospolitej. Najwyższym dowodem braku poczucia odpowiedzialności było ukrywanie przed opinią publiczną istotnego stanu rzeczy w stosunkach polsko-sowieckich, fanfaronada stwierdzeń, że wszystko jest załatwione jak najpomyślniej — usypianie społeczeństwa pod hasłem: aby dłużej, aby dalej.

Rezultatem był kryzys zaufania do rządu.

Choć akcja zmierzająca do zmiany rządu nie przyniosła powodzenia, piłsudczycy nie ustawali w nagonce. Z pewną satysfakcją odnotowali, że ich działania wzmogły nacisk opinii publicznej, co zmusiło rząd do zerwania z polityką niedrażnienia Krem-la. Konsekwentnie twierdzili, że Rada Ministrów popada w coraz większy marazm, a „jedyną siłą tego rządu jest — bezwład trwania”. Domagali się utworzenia rządu prawdziwej jedności narodowej. Tylko taki rządu mógł ich zdaniem „sprostać tym wielkim i odpowiedzialnym zadaniom, które urzeczywistniać winna polityka polska”. Wytykali też rządzącym, że świadomie pomniejszali wagę „bohaterskiej i samotnej” walki Polski we wrześniu 1939 r. oraz rzucali niecne oskarżenia na przedwojenną politykę zagraniczną¹¹. Za tymi postulatami kryło się dążenie do wyjścia z izolacji i powrotu własnego środowiska na główną scenę polityczną.

Piłsudczycy pozytywnie ocenili reakcję rządu na ujawnienie zbrodni katyńskiej i zerwanie przez Kreml stosunków dyplomatycznych z Polską. Jak odnotowali na łamach „Listów z Londynu”, była to reakcja „odpowiednia i godna”¹². To w zasadzie jedyna publicznie wyrażona pochwała pod adresem gabinetu Sikorskiego.

Jako zdeklarowani przeciwnicy, ganili rząd przede wszystkim za błędy w polityce zagranicznej. Od dawna krytykowali rządzących za ustępstwa wobec Związku Sowieckiego. Równie niebezpieczne było uleganie naciskom brytyjskim i amerykańskim. W ich ocenie gabinet Sikorskiego nadal postępował tak, „aby w niczym nie narazić się naszym obecnym i byłym potężnym aliantom, aby nie wywołać zarzutu, że stanowimy przeszkodę w realizowaniu celów wojennych, chociaż w horyzontach tych celów zamazują się najżywotniejsze, najbardziej podstawowe interesy państwa i narodu polskiego”. Redakcja „Listów z Londynu” z ironią pisała: „Bądźmy układni, gotowi

¹¹ *Bezwład trwania*, „Listy z Londynu” 1943, nr 4 (29) z 17 IV, s. 1.

¹² *Zatarg polsko-sowiecki*, „Listy z Londynu” 1943, nr 5 (30) z 7 V, s. 2.

do wysłuchiwania postulatów, zgłaszanych pod naszym adresem, a już tam nasi moi sojusznicy zajmą się naszymi bolączkami i przecież nie pozwolą nas skrzywdzić”¹³. Uległość wobec nacisków zewnętrznych i dostosowanie polityki polskiej do stanowiska mocarstw godziło w polską rację stanu. Piłsudczycy z uporem powtarzali, że rząd RP musi mieć własną koncepcję polityki polskiej. Eksponując prymat państwa i polskiej racji stanu, zdecydowanie krytykowali uległość wobec nacisków zewnętrznych. Podkreślali, że rząd RP musi się kierować wyłącznie polskim interesem.

Częściowego uznania ze strony londyńskich piłsudczyków gen. Sikorski doczekał się dopiero po śmierci. Redakcja „Listów z Londynu” podkreśliła, że tragicznie zmarły premier i naczelny wódz

z pełną gotowością włożył na swe barki olbrzymią historyczną odpowiedzialność za losy Polski w jednym z najtrudniejszych okresów jej dziejów, szczerze i głęboko przekonany, że temu dziejowemu zadaniu zwycięstwa sprostać potrafi. Chciał i umiał podejmować decyzje o znaczeniu dziejowym, decyzje, podyktowane pewnością osobistą, że są zgodne z interesem Polski, że otworzą przed nią korzystne perspektywy w nowym układzie rzeczywistości powojennej.

Piłsudczycy nie ukrywali, że nie zawsze podzielali tę pewność generała, zwłaszcza w polityce wobec Związku Sowieckiego, „której nieskuteczność życie potwierdziło”¹⁴.

Konsekwencją tragicznej śmierci premiera i naczelnego wodza było rozdzielenie tych dwóch stanowisk. Piłsudczycy pozytywnie oceniali takie rozwiązanie (już wcześniej postulowali oddzielenie polityki od wojska), tym bardziej że najpoważniejszym kandydatem na stanowisko naczelnego wodza była osoba wywodząca się z ich obozu. Nominację dla gen. Kazimierza Sosnkowskiego przyjęli z nieukrywaną radością. Podkreślali, że od czasu Legionów Polskich był on „bliskim powiernikiem i współpracownikiem” Piłsudskiego, należy do „najbardziej szanowanych i popularnych postaci w opinii polskiej” oraz „skupia w sobie najlepsze i najpiękniejsze polskie tradycje żołnierskie”. Nowy wódz naczelny obejmował stanowisko w trudnej dla Polski sytuacji. Piłsudczycy nie mieli jednak wątpliwości, że „sam twardy i bezkompromisowy w walce tudzież obronie niepodległości i nienaruszalnej całości Rzplitej, stać będzie wiernie i czujnie na straży woli i entuzjazmu podległego sobie wojska”¹⁵. Z nowym naczelnym wodzem wiązali piłsudczycy nadzieję na zwrot w polityce polskiej, a zapewne także na własny powrót na główną scenę polityczną.

Od początku zdecydowanie krytykowali natomiast nowy rząd ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele. Nie wiązali z nim żadnych nadziei. Z goryczą, oburzeniem, wręcz odrazą komentowali utworzenie gabinetu zdominowanego przez dwie partie

¹³ *Niebezpieczeństwo główne*, „Listy z Londynu” 1943, nr 9 (34) z 1 VII, s. 1.

¹⁴ *Po tragicznej śmierci śp. gen. broni Władysława Sikorskiego*, „Listy z Londynu” 1943, nr 10 (35) z 12 VII, s. 1. Zob. też: A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji...*, s. 159.

¹⁵ *Naczelny Wódz*, „Listy z Londynu” 1943, nr 10 (35) z 12 VII, s. 2.

(ludowców i chadeków), które „stworzyły fikcję rządu wielopartyjnego oraz wywieściły fałszywy szyld jedności narodowej, który opinia polska uznać musi za uzurpację”. Krytykowali mechanizm tworzenia rządu oparty na przetargach między partiami. W tych „gorszących działaniach” udział wzięli również socjaliści. Poza rządem pozostały natomiast dwa wielkie nurty polityczne: piłsudczycy i narodowcy. Jako zdeklarowani przeciwnicy rządu, zapowiedzieli, że będą go zwalczać w interesie Polski. Zaraz po utworzeniu żądali jego ustąpienia, „zanim stanie wobec poważnych zadań dziejowych, do których rozstrzygnięcia nie dorósł”. Odmawiając gabinetowi Mikołajczyka prawa do istnienia, twierdzili, że „każda decyzja o wielkiej wadze będzie ponad siły tego rządu”¹⁶. Niechęć, wrogość piłsudczyków do Mikołajczyka była zdecydowanie większa niż do jego poprzednika.

Nowemu premierowi i jego współpracownikom zarzucali, że nie wahają się wciągać w sprawy polskie obcych czynników (Anglików), szukając u nich protekcji i poparcia oraz inspirując ataki na prezydenta czy konstytucję. Wsparcie z zewnątrz ułatwić miało Mikołajczykowi przejęcie władzy, dyskwalifikowało go jednak w oczach piłsudczyków jako polskiego premiera. Ich zdaniem w przełomowym momencie wojny ster państwa przejęli „ludzie niedorastający do rozstrzygnięcia trudnych problemów współczesnego życia, a więc do skutecznej obrony naszych praw i interesów na terenie międzynarodowym”¹⁷.

Redakcja „Listów z Londynu” domagała się również powołania nowej, reprezentatywnej Rady Narodowej. Istniejąca Rada była ich zdaniem tworem fasadowym, towarzystwem wzajemnej adoracji, zdolnym „tylko do totalnej pochwały polityki [rządu RP], której nie ma i do totalnego milczenia o tym, co było i co w dalszym ciągu się dzieje”¹⁸.

Piłsudczycy wielokrotnie apelowali, by rząd w swych działaniach kierował się wyłącznie polską racją stanu. Chcieli, by Polska była podmiotem, a nie przedmiotem polityki międzynarodowej:

Taka polityka — przekonywali — zdobędzie dla Polski nie tylko szacunek. Z taką tylko polityką zarówno sprzymierzeńcy, jak i wrogowie będą się realnie liczyli. Nigdy z polityką wcieloną pokornie w prawo mimikry, z polityką, która posłusznym milczeniem i usuwaniem w cień własnej osobowości i racji stanu, skwapliwie i biernie liczy na obcą życzliwość, kuratelę i protekcję¹⁹.

Te słuszne postulaty trudniej było jednak wcielić w życie.

¹⁶ „*Beati possidentes*”, „Listy z Londynu” 1943, nr 11 (36) z 3 VIII, s. 1.

¹⁷ *Perspektywy międzynarodowe a Polska*, „Listy z Londynu” 1943, nr 11 (36) z 3 VIII, s. 4–5. Zob. też: *Zwyrodnienia*, „Listy z Londynu” 1943, nr 11 (36) z 3 VIII, s. 2–3.

¹⁸ *Co myśli, czego chce i do czego dąży Rada Narodowa*, „Listy z Londynu” 1943, nr 12 (37) z 29 VIII, s. 1–2.

¹⁹ *Na marginesie mowy min. Romera*, „Listy z Londynu” 1943, nr 14 (39) z 29 IX, s. 3.

Konsekwentnie, choć bezskutecznie, domagali się także utworzenia rządu prawdziwej jedności narodowej. Przekonywali, że urzędujący gabinet był „wynikiem przypadkowych, na działaniach arytmetycznych opartych przestawień jednostek czy zer wskutek rachunków kilku stronnictw lub ich fikcji”. Od rządzących domagali się jednoznacznych deklaracji, że nie odstąpią od zasady integralności terytorialnej Polski, nie uznają żadnych decyzji powziętych bez udziału Polski, nie zgodzą się na pozbawienie Polski możliwości współdecydowania o przyszłości regionu. Jak trafnie podkreślili: „to «nie» może być powiedziane tylko przez ludzi mających głęboką wiarę w jego niezaprzeczalną siłę, przez ludzi, którzy wypowiadając je ustami, nie będą równocześnie pokornie potakiwać w takt obcych życzeń głowami”²⁰. Była to wymowna aluzja do polityki rządu Mikołajczyka.

„Listy z Londynu” niemal w każdym numerze atakowały rząd. Wobec zbliżania się frontu do granicy wschodniej Polski radość z klęski niemieckiej mieszała się z obawą. Z każdym dniem groźba sowieckiej inwazji stawała się bowiem coraz bardziej realna. Piłsudczycy nie mieli wątpliwości, że Kreml uważa polskie ziemie wschodnie za integralną część Związku Sowieckiego. W tej sytuacji z prawdziwym przerażeniem patrzyli na działalność gabinetu Mikołajczyka, który jakby nie dostrzegając grozy sytuacji, skupiał się na wewnętrznych rozgrywkach z politycznymi oponentami, czy dążył do ograniczenia uprawnień prezydenta i naczelnego wodza, z uporem sprzeciwiając się utworzeniu rządu jedności narodowej. Piłsudczycy domagali się zaniechania wręcz naiwnych starań o ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim. Rządzącym zarzucali ukrywanie przed własnym społeczeństwem nacisków ze strony Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oraz problemów w stosunkach ze Związkiem Sowieckim²¹. Pogłębiało to tylko ich nieufność i niechęć do gabinetu Mikołajczyka. Mimo miażdżącej krytyki nie byli jednak w stanie wpłynąć na zmianę kursu rządu, co niewątpliwie było świadectwem ich politycznej słabości.

Gdy na początku stycznia 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę polsko-sowiecką, „Listy z Londynu” alarmowały, że zagrożona jest nie tylko integralność, ale także wolność i niepodległość Polski. Piłsudczycy wzywali rząd do zajęcia bezkompromisowej postawy:

Nie może być żadnego wahania się z naszej strony. Stanowisko nasze może być tylko jedno. Bronimy do ostateczności integralności terytorium Polski, bronimy naszego świętego prawa do wolności, co więcej broniąc tych własnych wartości występujemy w obronie prawa i sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych, walczymy o panowanie zasad kultury łacińskiej i chrześcijańskiej²².

Pozostały im tylko apele o walkę do końca o wolność i niepodległość Polski.

²⁰ *Nic o nas bez nas*, „Listy z Londynu” 1943, nr 15 (40) z 14 X, s. 1–2.

²¹ *Na zakręcie dziejowym*, „Listy z Londynu” 1943, nr 16 (41) z 1 XI, s. 1.

²² *Nasze stanowisko*, „Listy z Londynu” 1944, nr 20 (45) z 25 I, s. 2.

Piłsudczycy nie mieli nadziei na kompromis w stosunkach ze Związkiem Sowieckim. Byli przekonani, że Kreml konsekwentnie zmierza do zaanektowania połowy terytorium Polski, a z pozostałej części chce stworzyć siedemnastą republikę sowiecką. W tej sytuacji apelowali do emigrantów o stanowcze przeciwstawienie się imperializmowi sowieckiemu poprzez demaskowanie jego celów, odwoływanie się do zasad przyjętych w *Karcie atlantyckiej*, obronę praw i interesów Polski oraz pozostałych krajów Europy Środkowo-Wschodniej²³. Takie stanowisko było świadectwem niezłomności poglądów, piłsudczyków pozbawiono jednak szerszych wpływów. Mając świadomość własnej niemocy i słabości, łudzili się, że Polsce pozostały jeszcze „atuty prawne i moralne”. Wierzyli ciągle w siłę sojuszu z Wielką Brytanią, powoływali się na zasady wypływające z *Karty atlantyckiej* oraz hasło wolności ludów²⁴.

Wobec nasilających się pogłosek o gotowości rządu RP do rokowań w sprawie granicy wschodniej Polski stanowczo domagali się odrzucenia sowieckich roszczeń terytorialnych. Redakcja „Listów z Londynu” konsekwentnie opowiadała się za zwrotem w polityce polskiej, zwłaszcza w stosunkach ze Związkiem Sowieckim. Piłsudczycy domagali się zerwania z „kursem miękkości i niedomówień, wahania się i słabości, zraty kontaktu z wolą narodu”. Ich zdaniem następstwem takiej polityki było przemówienie Winstona Churchilla w Izbie Gmin 22 lutego 1944 r., w którym brytyjski premier uznał sowieckie plany aneksji Kresów Wschodnich za „słuszne i rozsądne”. Wobec klęski linii politycznej rządu RP oczekiwali, że gabinet Mikołajczyka demonstracyjnie poda się do dymisji. Mieli jeszcze nadzieję, że taka polityczna manifestacja wywoła wstrząs w Londynie czy Waszyngtonie²⁵. Nawet najostrejsza krytyka premiera i członków jego gabinetu nie miała jednak wpływu na stanowisko rządu RP.

Jako niezłomni obrońcy przedwojennej granicy wschodniej, piłsudczycy z oburzeniem oceniali wypływające z rządu RP deklaracje o gotowości do rozmów z Kremlem na ten temat czy przeprowadzenia na ziemiach wschodnich plebiscytu pod nadzorem międzynarodowym. Polityka gabinetu Mikołajczyka ich zdaniem coraz wyraźniej prowadziła do klęski narodowej. W tej sytuacji apelowali do prezydenta o zmianę rządu²⁶. Dalsze trwanie rządu Mikołajczyka uważali za niebezpieczne dla wolności i niepodległości Polski.

Po utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Zespół Piłsudczyków kategorycznie potępił postawę rządu RP. Gabinet Mikołajczyka deklarował co prawda, że „uważa Komitet chełmski za wyraz zamachu na niepodległość Polski”, równocześnie premier zgłosił jednak gotowość do rokowań z Kremlem. Byłyby to

²³ *Należy skończyć z poszukiwaniem formuł*, „Listy z Londynu” 1944, nr 21 (46) z 7 II, s. 1.

²⁴ *Niecne wystąpienia „Free Europe”*, „Listy z Londynu” 1944, nr 21 (46) z 7 II, s. 3.

²⁵ *Trudności apologii zbrodni*, „Listy z Londynu” 1944, nr 23 (48) z 29 II, s. 2–3. Zob. też A. Adamczyk, *Piłsudczycy w izolacji...*, s. 161–162.

²⁶ *Anarchia*, „Listy z Londynu” 1944, nr 8 (56) z 25 V, s. 2–3.

więc pertraktacje „z czynnikami, które w pełni świadomości zamachu tego dokonały”. Piłsudscy wskazywali, że wszczynanie rozmów, które nie mogą w żadnym razie przynieść pozytywnych wyników, „jest zawsze błędem”. Nie mieli żadnych wątpliwości, że wynikiem rokowań mogło być tylko ich zerwanie albo „pełna nasza kapitulacja, a więc uznanie płaszczyzny chełmskiej”. Jak podkreślili: „Jest to płaszczyzna rozbioru Polski, jej sowietyzacji oraz zapowiedzi kursu wewnętrznego terroru, a nadto usunięcie Rzeczypospolitej z orbity związków z mocarstwami zachodnimi i z widowni międzynarodowej w ogóle”²⁷.

Mimo pogarszającego się położenia Polski, ograniczonego wpływu na bieg wydarzeń czy narastającego rozczarowania postawą zachodnich sojuszników piłsudscy nie tracili nadziei na poprawę sytuacji. Programowo przeciwni kapitulacji wierzyli, że tylko walka do końca ma sens. Zwolennikom „kompromisu” z Kremlem odpowiadali:

Łudzą się ci, którzy przypuszczają, że kapitulacja wobec Sowietów może nam przynieść coś więcej niż niewolę i zagładę. Łudzą się ci, którzy mają nadzieję na jakikolwiek kompromis z ideologią komunistyczną, najbardziej fanatyczną i bezkompromisową. Opanowanie na trwałe Polski przez bolszewików oznacza nie tylko koniec niepodległości, ale wręcz zagładę naszego narodu w obozach pracy przymusowej, kaźniach katyńskich, w więzieniach i na zesłaniu²⁸.

Jako haniebny określili piłsudscy wyjazd Mikołajczyka do Moskwy w końcu lipca 1944 r. na rozmowy z przywódcami sowieckimi i przedstawicielami PKWN. Na łamach „Listów z Londynu” pisano: „Serce po prostu zamiera, twarz oblewa rumieniec wstydu. Konstytucyjny premier polski paktuje ze zdradziecką konfederacją chełmską, która podpisała już pakt o nowym rozbiorze Polski”. W ocenie piłsudczyków powracający z Moskwy Mikołajczyk stał się politycznym bankrutem, który powinien zostać natychmiast zdymisjonowany przez prezydenta RP. Po raz kolejny wołali też o nowy rząd: „rząd honoru, rząd polskiej racji stanu, o program i rząd niepodległości”²⁹. Ich postulaty i tym razem nie zostały zrealizowane.

Wytykając szefowi rządu brak reakcji na rozbrajanie i aresztowanie żołnierzy Armii Krajowej przez wojska sowieckie, piłsudczykowski publicysta stwierdził:

premier Mikołajczyk jest w najlepszym razie małym prowincjonalnym politykiem, który nie może ogarnąć międzynarodowego znaczenia i zasięgu sprawy polskiej. Sądzi, że dogadzanie kosztem najżywotniejszych interesów narodu i państwa bezprawnym żądaniom możliwych jest polityką, nie rozumie, że przemilczanie prawdy w sprawie tak czystej

²⁷ *Uchwała Zespołu Piłsudczyków w Londynie z dn. 29 lipca 1944 r.*, „Listy z Londynu” 1944, nr 15 (63) z 6 VIII, s. 1–2.

²⁸ *Prawda naszego położenia*, „Listy z Londynu” 1944, nr 16 (64) z 14 VIII, s. 2.

²⁹ *Analogie historyczne*, „Listy z Londynu” 1944, nr 16 (64) z 14 VIII, s. 3.

moralnie i politycznie, jak sprawa Polski jest już nie tylko wielkim błędem, ale ciężkim przestępstwem wobec tych, którzy ofiarę życia i wolności składają, i wobec Polski samej oraz wszystkich o wolność walczących narodów. Z największym bólem stwierdzić musimy, że i w tej sprawie p. Mikołajczyk dowiódł, że jako premier chłopski jest całkowicie pozbawiony tego poczucia godności, które cechowało zawsze ludzką i obywatelską sylwetę chłopca polskiego³⁰.

Zwalczając zdecydowanie politykę gabinetu Mikołajczyka, nigdy nie kwestionowali jednak jego legalności.

Bilans „nieszczęsniej” wizyty Mikołajczyka w Moskwie „Listy z Londynu” oceniały jako „straszliwy” i to „zarówno z punktu widzenia honoru narodowego”, jak i z punktu widzenia politycznych konsekwencji”. Moralną i polityczną pozycję Mikołajczyka osłabiał fakt, że do wyjazdu doszło po interwencji amerykańsko-brytyjskiej. Rozmowy premiera z przedstawicielami PKWN, który w ocenie piłsudczyków był „niczym innym jak płatną agenturą rosyjską”, przydały im tylko znaczenia poważnej reprezentacji społeczeństwa polskiego. Swoją postawą Mikołajczyk umożliwił Stalinowi i Mołotowowi występowanie w roli mediatorów i rozjemców w sporze między dwiema polskimi stronami. Przyczynił się też do wywołania wrażenia w opinii międzynarodowej, że w społeczeństwie polskim istnieją poważne różnice w sprawie granicy wschodniej czy stosunku do żądań sowieckich. Piłsudczycy poważnie obawiali się, że niebawem Mikołajczyk wyjedzie do Warszawy, gdzie „pod opieką bagnetów moskiewskich” stanie na czele nowego rządu, składającego się z kilku członków obecnego gabinetu oraz „komitetu chełmskiego”. Ich zdaniem działania premiera prowadziły nie tylko do usankcjonowania sowieckiej próby rozbioru Polski, ale także całkowitej utraty niepodległości. Postawę szefa rządu uznali za zdradę interesów Polski. W tej sytuacji apelowali do prezydenta, aby „w poczuciu swej odpowiedzialności” nie dopuścił do wyjazdu Mikołajczyka jako premiera do Warszawy. Niepokoiły ich także pogłoski o zmianie na urządzenie prezydenta czy likwidacji stanowiska naczelnego wodza. Mobilizowali również wszystkich patriotów na emigracji „do czynnego przeciwstawienia się akcji obcych agentur i wychodzącej na światło dzienne zdradzie”³¹. Piłsudczycy od dawna zagrzewali emigrantów do niezłomnego oporu.

Spadkobiercy Marszałka w Wielkiej Brytanii w pełni solidaryzowali się z rozkazem nr 19 gen. Kazimierza Sosnkowskiego do żołnierzy Armii Krajowej z 1 września 1944 r. Naczelnny wódz, krytykując postawę Wielkiej Brytanii we wrześniu 1939 r.,

³⁰ *Sowiety wobec Armii Krajowej*, „Listy z Londynu” 1944, nr 16 (64) z 14 VIII, s. 5.

³¹ *Przeciwstawimy się zdradzie!*, „Listy z Londynu” 1944, nr 17 (65) z 23 VIII, s. 1–2. Innym razem na łamach „Listów z Londynu” nazywali PKWN Komitetem Zdrady Narodowej, bądź Targowicą z Lublina, *Zjazd w Moskwie. Część II-ga*, „Listy z Londynu” 1944, nr 23 (71) z 6 XI, s. 3–4 czy wyjątkowo neutralnie: Komitetem Osóbki-Morawskiego, *Manewry premiera Mikołajczyka*, „Listy z Londynu” 1944, dodatek do nr 19 (67) z 11 IX, s. 1–3.

wytknął również Brytyjczykom nieudzielenie pomocy powstańcom w Warszawie latem 1944 r. W ocenie piłsudczyków, rozkaz był „aktem niezbędnym”: „Wyprowadził nas na pełne światło jasnego dnia. Stwierdził w szczególności prawo Polski do pełnego współdziałania Zachodu w sprawie obrony Warszawy oraz całości i niepodległości Rzplitej”. Mieli nadzieję, że rozkaz gen. Sosnkowskiego stanie się punktem zwrotnym polityki polskiej. Jak podkreślili:

Ogół polski przyjął rozkaz jako wyraz najgłębszych swych przeświadczeń, jako akt odpowiadający naszym interesom i wymaganiom narodowej godności. Ogół ten pragnie też wierzyć, że stanie się on początkiem nowej taktyki w polityce polskiej, że będzie stanowczym punktem zwrotnym w jej biegu nieszczęsnym i nielogicznym, bo sprzecznym z Wolą i Czynem Narodu³².

Wbrew nadziejom piłsudczyków rozkaz nr 19 gen. Sosnkowskiego wzmógł tylko gwałtowną kampanię polskich czynników rządowych, do których dołączyły władze i prasa brytyjska, przeciwko naczelnemu wodzowi. Redaktorzy „Listów z Londynu” byli przekonani, że w sporze tym nie chodziło w rzeczywistości o osobę czy przekonania gen. Sosnkowskiego, ani nawet o urząd naczelnego wodza. To miał być tylko cyniczny kamuflaż. Faktycznym celem była likwidacja wojska polskiego, które jako ideowa i niezależna od zewnętrznych czynników siła, walcząc o wolną i niepodległą Polskę, stało na drodze do realizacji planów Kremla: „Ono — jak stwierdził z przekazem publicysta — boć przecież już nie pan premier Mikołajczyk i jego rząd”. Przepowiadał też, że po dymisji gen. Sosnkowskiego stanowisko naczelnego wodza pozostanie zapewne nieobsadzone³³. Piłsudczycy przeceniali rolę i znaczenie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Jak się okazało, dymisja gen. Sosnkowskiego nie była też równoznaczna z likwidacją armii polskiej. Niewątpliwie miała ona jednak podłoże polityczne.

W oczach piłsudczyków usunięcie gen. Sosnkowskiego ze stanowiska obciążało politycznie nie tylko rząd Mikołajczyka, który z tym żądaniem zwrócił się do prezydenta, ale także Raczkiewicza, który ostatecznie udzielił dymisji naczelnemu wodzowi. W rezultacie prezydent tracił autorytet w oczach piłsudczyków. Akt ten postrzegali jako nowy etap polityki kapitulacyjnej, zmierzającej do osłabienia polskiego stanu posiadania. Wskazywali również na niedopuszczalne naciski z zewnątrz na władze polskie. Krytykując obalenie gen. Sosnkowskiego, piłsudczykowski publicysta podkreślił, że choć dymisja naczelnego wodza została na prezydencie wymuszona, nie umniejsza to jego odpowiedzialności: „od niego i tylko od niego zależało w ostatniej instancji, czy się temu naciskowi poddać, czy pójść na jeszcze

³² *Rozkaz Naczelnego Wodza nr 19 (1 IX 1944) do żołnierzy Armii Krajowej*, „Listy z Londynu” 1944, nr 19 (67) z 11 IX, s. 1–2.

³³ *Armia w obliczu niebezpieczeństwa*, „Listy z Londynu” 1944, nr 20 (68) z 25 IX, s. 1–2.

jedno brzemiennie w skutkach ustępstwo, czy znaleźć inne wyjście z wytworzonej sytuacji”. W ocenie „Listów z Londynu” dramatyczny rozkaz gen. Sosnkowskiego był nie tylko kamieniem obrazy dla rządu Mikołajczyka, „dla którego stał się publicznym wyrzutem sumienia”, ale także dla Sowieców, „których cynizm napiętnował” oraz „dla sojuszników zachodnich, ujawniając ich słabość wobec Sowieców i obłudę głoszonych haseł, nie mających pokrycia w życiu”. To kolejne ustępstwo Mikołajczyka wcale nie poprawiło jego stosunków z Kremlem. Jak zauważył publicysta: „Sowiety nie chcą z rządem p. Mikołajczyka «negocjowanego pokoju». Żądają od niego bezwarunkowej kapitulacji i to szybkiej kapitulacji”³⁴.

Ustąpienie Mikołajczyka z funkcji szefa rządu przyjęli piłsudczycy z prawdziwą radością. Z przyczyn zasadniczych od dawna żądali dymisji premiera. W ich ocenie dalsze trwanie jego rządu byłoby stoczeniem się w polityczną przepaść, jawną kapitulacją. Na czele Rady Ministrów stanął przywódca Polskiej Partii Socjalistycznej Tomasz Arciszewski, w przeszłości członek Frakcji Rewolucyjnej PPS. W przeciwieństwie do Mikołajczyka piłsudczycy deklarowali szacunek dla nowego premiera. Wierzyli, że nada on polityce swego gabinetu „jedynie właściwy kierunek”. Jako niezłomni obrońcy niepodległości i całości Polski mieli też chyba nadzieję na wejście swojego przedstawiciela do rządu. Wyrazili bowiem żal, że zabrakło w nim miejsca dla „wszystkich grup politycznych, stojących na antykapitulacyjnym stanowisku”. Postulowali uzupełnienie składu rządu w tym kierunku. Równoczesne ustąpienie Stanisława Grabskiego ze stanowiska przewodniczącego Rady Narodowej dawało nadzieję na rozwiązanie dotychczasowej Rady i powołanie nowej. Mimo trudnego położenia Polski na arenie międzynarodowej zmiana rządu ożywiła nadzieję na poprawę tej sytuacji: „O zwycięstwo bowiem trzeba walczyć z głęboką wiarą, zachowaną do końca” — przypominali piłsudczycy. I dodawali: „Na froncie Polski walczącej muszą stać ludzie niezłomni w wierze, silni wolą i rozumem politycznym”³⁵. Niezłomność nie była jednak gwarancją skuteczności. Niepodległościowy charakter nowego rządu stwarzał zdaniem piłsudczyków nadzieję na zwrot w sprawie polskiej na arenie międzynarodowej. Nieodległa przyszłość pokazała, że były to jedynie pobożne życzenia.

Redaktorzy „Listów z Londynu” pozytywnie ocenili pierwsze deklaracje premiera Arciszewskiego. Z uznaniem pisali, że rząd zajmując niezłomną postawę, niemal w ostatniej chwili zażegnał groźbę polskiej kapitulacji. Stał się przez to niewygodny zarówno dla przeciwników wewnętrznych (Mikołajczyka), jak i aliantów zachodnich. Od rządu oczekiwali jednak przede wszystkim czynów, a nie słów. Przed gabinetem Arciszewskiego stawiali trzy zadania. Domagali się, aby rząd skutecznie bronił interesów Polski na arenie międzynarodowej, wpływał na opinię publiczną w państwach anglosaskich i neutralnych oraz zerwał z politycznym ostracyzmem

³⁴ *Dymisja generała Sosnkowskiego*, „Listy z Londynu” 1944, nr 21 (69) z 9 X, s. 2–4.

³⁵ *Nowy rząd*, „Listy z Londynu” 1944, nr 25 (73) z 4 XII, s. 1–2.

w stosunkach wewnętrznych³⁶. W ostatnim przypadku na myśli mieli niewątpliwie własne środowisko. Natomiast realizacja dwóch pierwszych punktów coraz wyraźniej przekraczała jednak możliwości władz RP.

Zajęcie przeważającej części ziem polskich przez wojska sowieckie otwierało nowy rozdział w dziejach sprawy polskiej podczas II wojny światowej. Koniec okupacji niemieckiej nie był równoznaczny z odzyskaniem wolności i niepodległości. W ocenie piłsudczyków Polska znalazła się faktycznie pod nową okupacją, choć dostrzegali różnice między wyłaniającą się z wojny rzeczywistością a okupacją niemiecką:

Jest przecież niby to polski rząd, jest niby to polskie wojsko, są polskie orły i sztandary, rozbrzmiewa głośno polski hymn narodowy, polskiemu językowi przywrócono charakter języka urzędowego. Wszystkie te dekoracje są polskie, nie ma tylko poza nimi polskiej treści, nie ma polskiego ducha.

W tej sytuacji naczelnym zadaniem rządu RP pozostawała walka o wolną i niepodległą Polskę. W ocenie piłsudczyków mimo rażącej dysproporcji sił Polacy musieli tę walkę podjąć i prowadzić, ale nie z bronią w rękę, a środkami politycznymi³⁷.

Stosunek piłsudczyków do gabinetu Arciszewskiego nie był jednak bezkrytyczny. Kilka tygodni po utworzeniu nowej Rady Ministrów na łamach „Listów z Londynu” pojawiły się pierwsze krytyczne głosy pod jej adresem. W ocenie piłsudczyków nowy rząd zbyt wiele uwagi poświęcał drobnym sprawom administracyjnym. Od gabinetu Mikołajczyka różniło go jedynie to, że zaniechał jednostronnych a bezowocnych ustępstw wobec Kremla. Wzywając rząd do ofensywy dyplomatycznej i energicznego działania, podkreślili: „Nie wystarczą tu same piękne i słuszne deklaracje”³⁸. Poza apelami o jedność wszystkich Polaków sami też nie byli jednak w stanie sformułować konkretnych propozycji.

Piłsudzycy trafnie oceniali, że w przededniu spotkania przywódców wielkiej trójki na Krymie Związek Sowiecki dąży do stworzenia faktów dokonanych w Europie Środkowo-Wschodniej. Byli przekonani, że tylko stanowczy opór wobec dyktatu Kremla ma sens. Łudzili się, że taka postawa wzmacnia też pozycję rządu RP w stosunkach z aliantami zachodnimi³⁹. Mimo krytycznej oceny polityki Anglosasów w sprawie polskiej ciągle liczyli na pomoc z ich strony. Polacy nie mieli wyboru. Musieli stać po stronie Zachodu. Pozostawało tylko pytanie: czy Zachód będzie stał po stronie Polski?

Rezultaty spotkania wielkiej trójki w Jałcie przyrównywali do konferencji w Monachium. Trafnie przewidywali, że w niedalekiej przyszłości Stany Zjednoczone

³⁶ *Pod adresem nowego rządu*, „Listy z Londynu” 1945, nr 1 (75) z 8 I, s. 1–2.

³⁷ *Nowy rozdział*, „Listy z Londynu” 1945, nr 2 (76) z 23 I, s. 1.

³⁸ Tamże, s. 2.

³⁹ *Przed konferencją trzech*, „Listy z Londynu” 1945, nr 2 (76) z 23 I, s. 2–4.

i Wielka Brytania mogą wycofać uznanie dla rządu RP. Sami konsekwentnie deklarowali poparcie dla legalnych władz. Domagali się jednak poszerzenia politycznej reprezentacji gabinetu Arciszewskiego, rozwiązania Rady Narodowej i powołania w jej miejsce Polskiej Rady Państwowej oraz uporządkowania naczelnych władz wojskowych przez mianowanie naczelnego wodza. Apelowali też, aby rząd przygotował się psychicznie, personalnie i organizacyjnie do nowych warunków, w jakich przyjdzie mu działać⁴⁰.

Działalność Mikołajczyka po ustąpieniu z rządu uważali wprost za zdradę interesów Polski. Nie szczędząc pod jego adresem słów krytyki, pisali dosadnie: „To nie jest opozycja. To jest spisek warcholów i ludzi wyzutyh z wszelkiego poczucia odpowiedzialności — spisek przeciw państwu”⁴¹. Na łamach „Listów z Londynu” podkpiwali z tego „niedoszłego i nieszczęsnego męża stanu”, niespełnionego „adepta na dyktatora (coś *à la* «Sikorski w siermiędze»)»⁴². Przywódcę ludowców, prowadzącego zdaniem piłsudczyków politykę zasadniczo sprzeczną z polską racją stanu właściwie od chwili objęcia urzędu premiera, postrzegali nie tyle jako przeciwnika politycznego, ale jako wroga wewnętrznego.

Wycofanie uznania dla rządu RP przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone 5 lipca 1945 r. stało się dla piłsudczyków, podobnie jak i dla zdecydowanej większości emigrantów, ciosem politycznym. Mimo „gwałtu i bezprawia” dokonywanego na Polsce przez Związek Sowiecki wspólnie z mocarstwami zachodnimi londyński Zespół Piłsudczyków trwał przy prezydencie i rządzie. Spadkobiercy Marszałka na emigracji zdecydowanie potępiali natomiast postawę Mikołajczyka i jego współpracowników, którzy przez swe „kapitulacyjne warcholstwo” sami postawili się poza nawiasem ogółu polskiego⁴³.

Publicyści „Listów z Londynu” twierdzili, że utworzony w końcu czerwca 1945 r. pod egidą Moskwy oraz Londynu i Waszyngtonu Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej „z Polską nic wspólnego nie ma”. Według nich: „Nazwiska Polaków, których użyto dla osłonięcia panowania Rosji Sowieckiej na naszych ziemiach, są nazwiskami nominatów sowieckich i anglosaskich wykonujących zadania podyktowane im przez obcych, a nie przez Polaków”⁴⁴.

W ocenie piłsudczyków Polska po II wojnie światowej znalazła się pod nową, tym razem sowiecką okupacją. Konsekwentnie uważali TRJN za nielegalny i narzucony Polakom „przez obcych”. Prostowali też fałszywą opinię, że powstał on w wyniku porozumienia samych Polaków. Według nich władze w Warszawie w rzeczywistości składały się z kilkunastu samozwańców, którzy nie reprezentowali woli

⁴⁰ *W obliczu rzeczywistości*, „Listy z Londynu” 1945, nr 4 (78) z 19 II, s. 1–2.

⁴¹ *Spisek przeciw państwu*, „Listy z Londynu” 1945, nr 3 (77) z 6 II, s. 3.

⁴² *Obca agentura*, „Listy z Londynu” 1945, nr 7 (81) z 27 IV, s. 6–7.

⁴³ *Uchwała londyńskiego Zespołu Piłsudczyków*, „Listy z Londynu” 1945, nr 8 (82) z 12 VII, s. 1–2; *W ognisku przesilenia*, „Listy z Londynu” 1945, nr 8 (82) z 12 VII, s. 2–4.

⁴⁴ *Praca w nowych warunkach*, „Listy z Londynu” 1945, nr 8 (82) z 12 VII, s. 4–5.

polskiego społeczeństwa⁴⁵. Bojkotując powojenną rzeczywistość w kraju, uważali, że walka o wolną Polskę musi trwać. Było to główne zadanie emigracji niepodległościowej.

Bibliografia

„Listy z Londynu” 1942–1945.

Adamczyk A., *Piłsudczycy w izolacji (1939–1954). Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Bełchatów 2008.

Duraczyński E., *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993.

Duraczyński E., Turkowski R., *O Polskę na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945*, Warszawa 1997.

Dymarski M., *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i w Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999.

Friszke A., *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.

Kwiecień M., *Wśród potępieńczych swarów. Prawne aspekty rozliczeń politycznych wśród uchodźstwa polskiego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1943*, Kraków 2013.

Rostocki W., *Stosowanie Konstytucji kwietniowej w okresie drugiej wojny światowej 1939–1945*, Lublin 1988.

Waingertner P., *Konspiracja trzech pokoleń. Związek Młodzieży Polskiej „Zet” i ruch zetowy (1886–1996)*, Łódź 2017.

⁴⁵ *Sposób powołania rządu sprawdzianem stosunków w kraju*, „Listy z Londynu” 1945, nr 9 (83) z 6 VIII, s. 3.